

Komentowanie komentarzy: o uniwersalnych teoriach i ich przydatności w psychologii społecznej

Maciej Dymkowski

Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej, Wydział Zamiejscowy we Wrocławiu

W odpowiedzi na komentarze do mojego artykułu wyeksponowany został wizerunek psychologii społecznej jako nauki nomotetycznej. Potrzebuje ona ogólnych, uniwersalnie trafnych teorii, które mogą być formułowane, ponieważ istnieją rozmaite uniwersalia psychologiczne. Niekiedy teorie takie cechują podobne właściwości jak „teorie średniego zasięgu”, których status i zadania są odmienne w eksperymentalnej psychologii społecznej oraz w socjologii.

Słowa kluczowe: nauka nomotetyczna, teoria średniego zasięgu, uniwersalność teorii

Do dyskusji nad zagadnieniem uniwersalności teorii w psychologii społecznej, wymuszającej dokonywanie fundamentalnych wyborów metodologicznych oraz do określania wizerunku własnej dyscypliny w relacji do innych nauk, dochodziło dotąd nieczęsto, a wśród polskich psychologów społecznych jest ona czymś nowym. Komentarze do mojego artykułu podnoszące owo zagadnienie w szczególności zarysowują problemy w nim pominięte lub jedynie zasygnalizowane, prezentują różne stanowiska i punkty widzenia. Czasem skłaniają do polemiki bądź zachęcają do ponownego przemyślenia, że może zbyt pochopnie uznanych za oczywiste.

Ku nomotetycznej psychologii społecznej

W pełni zgadzam się z Mirosławem Koftą, gdy argumentuje na rzecz nomotetycznej psychologii społecznej, zarazem zarysowuje panoramę negatywnych konsekwencji przyjęcia alternatywnego (idiograficznego) jej modelu, oznaczającego zupełne zaniechanie poszukiwania uniwersalnych teorii. Z pewnością ma rację, postulując, aby takie poszukiwania podejmować w pełni świadomie, dobierać strategie badań komparatystycznych najbardziej przydatne w testowaniu hipotez o uniwersaliach, a przy tym rygorystycznie sprawdzać, czy powstające teorie za-

slugują na miano adekwatnych opisów prawidłowości. Bezrefleksyjne przyjmowanie założenia o uniwersalności rzeczywiście może prowadzić na manowce.

Zasygnalizowana tylko przeze mnie dyskusja „uniwersalistów” z „konstrukcjonistami” przebiega na wielu płaszczyznach, co gdzie indziej kompetentnie i wyczerpująco opisano (por. Jost i Kruglanski, 2002; Schlenker, 1974; zob. też Gergen, 1973, 1985). Jej aspekt polityczny szkicuje Adrian Wójcik, uwypuklając też asymetrię między krytycznym oraz pozytywnym, kwestionowanym przez główny nurt psychologii społecznej, programem konstrukcjonizmu społecznego (por. też Stroebe i Kruglanski, 1989). Co prawda w dyskusji tej przewija się zagadnienie możliwości (lub jej braku) formułowania uniwersalnych teorii (Gergen, 1973; Gottlieb, 1977; Jost i Kruglanski, 2002; Schlenker, 1974; Secord, 1976), jednak być może ma rację Maria Lewicka, gdy twierdzi, że realizacja programu „konstruktywistów” wymusza usytuowanie sporu o uniwersalia – jeśli tylko ma on być sensowny i rozstrzygalny – w ramach tradycji „pozytywistycznej” („niehumanistycznej”), w której dominuje przedmiotowe traktowanie człowieka.

Na gruncie konstrukcjonizmu społecznego, jak i w pokrewnych tradycjach psychologii humanistycznej, akcentuje się aspekt podmiotowy wolnej, autonomicznej i unikalnej jednostki, koncentruje na celowych i intencjonalnych jej zachowaniach, traktowanych jako sensowne

Maciej Dymkowski, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej, Wydział Zamiejscowy we Wrocławiu, ul. Grunwaldzka 98, 50-357 Wrocław, e-mail: mdymkowski@swps.edu.pl

(Gergen, 1973, 1985). Z tego rzeczywiście wynika postulat innego wyjaśniania, a właściwie zastąpienia wyjaśniania przez zakładające docieranie do cudzej świadomości rozumienie, poznawanie sensów kreowanych przez innych ludzi i kierujących nimi racji za pomocą różnych zabiegów, w tym zwłaszcza alternatywnych wobec rozumowania. Gdy Lewicka pisze o „wyjaśnianiu” intencjonalnym oraz teleologicznym, odwołującym się do podmiotowych celów, to oczywiście wpisuje je w taką właśnie tradycję, charakterystyczną dla humanistyki.

Tradycja ta, akcentująca zasadniczą rolę rozumienia przeciwstawianego „scjentyście” zakotwiczonemu wyjaśnianiu przyczynowemu, wpływała w historiografii (Dymkowski, 2006) oraz w naukach społecznych, zwłaszcza w socjologii (Abel, 1977; Ossowski, 1967), gdzie wciąż żywotny bywa antypozytywistyczny ferment (Mokrzycki, 1980), w psychologii społecznej jawi się jako wyraźnie zmarginalizowana (Schlenker, 1974; Zajonc, 1989).

Bez wątpienia ma rację Maria Lewicka, gdy twierdzi, iż kontekst (którego rolę – według konstrukcjonistów społecznych – bagatelizują empirycznie zorientowani psychologowie społeczni) może być traktowany po prostu jako dodatkowa zmienna przyjmująca odmienne wartości w porównywanych kulturach, która wpływa, oprócz zmiennej zasadniczej, na zmienną zależną. Jak pisze: „Żeby zatem zrozumieć, skąd bierze się różnica między kulturą A i B, należy znaleźć jakiś czynnik Z, w którego zakresie dwie porównywane kultury przyjmują różne wartości i który [...] wchodzi w interakcję z czynnikiem X [tj. zasadniczą zmienną niezależną], sprawiając, że w jednej kulturze otrzymamy efekt Y, a w drugiej Y’” (s. 273–274). Podobnie Mirosław Kofta akcentuje, że uwzględnienie zróżnicowania kultur powoduje, iż wiele twierdzeń psychologii społecznej orzeka o interakcji czynników, a nie o efektach głównych czynnika (czy czynników).

Rzeczywiście, można przelamywać akcentowane przez konstrukcjonistów społecznych bariery i przewycięzać ograniczenia w formułowaniu uniwersalnych twierdzeń – jak i w ogóle w budowaniu nomotetycznej psychologii społecznej – poprzez uwzględnienie kontekstu w treściach tych twierdzeń. Jeśli zmienne „kontekstowe” efektywnie włączy się do teorii – co zwykle jest jednak trudne, wymaga pamiętania o wielowymiarowości owego kontekstu, a czasem bywa nierealne bez skoordynowanego podejścia interdyscyplinarnego (Secord, 1976) – można oczekiwać, że badane przez psychologów społecznych prawidłowości „oderwie się” od uwikłań historycznych czy kulturowych i będą one opisywane jako niezależne od czasu i miejsca (Gottlieb, 1977; Secord, 1976).

Michał Bilewicz nie bez racji nawołuje do poszukiwania kompromisu między opcją nomotetyczną a idiograficzną, jednak ocena jego propozycji w tym zakresie, sprowadzającej się do postulatu formułowania w psychologii społecznej wyłącznie „teorii średniego zasięgu”, wymaga doprecyzowania, czym są takie teorie. Sądzę, że w przypadku psychologii społecznej, znajdującej się – choćby ze względu na możliwości prowadzenia badań eksperymentalnych – w lepszej sytuacji niż nauki społeczne, ewentualny kompromis nie powinien oznaczać rezygnacji z poszukiwania teorii ogólnych i zarazem uniwersalnych. Tym bardziej, że określanie ich zakresu jest dziś ułatwione, jak to zauważa Bilewicz, przez wykorzystywanie metaanalizy, jeśli tylko spełni się szereg warunków (o niektórych z nich wspomina on w swoim tekście).

Czy teorie średniego zasięgu?

Tak zwane „teorie średniego zasięgu”, cenione przez wielu socjologów nawiązujących do Roberta K. Mertona (2002), w eksperymentalnej psychologii społecznej zdają się oznaczać niekoniecznie to samo i pełnić inne funkcje niż w socjologii (czego chyba nie doceniają rekomendujący je Michał Bilewicz i Adrian Wójcik). Merton przeciwstawia je „całościowym systemom teorii socjologicznych” autorstwa wielkich myślicieli XIX i XX wieku, takich jak Comte, Marks czy Parsons. Te ostatnie są ogólnymi orientacjami teoretycznymi, których weryfikacja jest trudna lub niemożliwa i które usiłują wyjaśniać wszelkie zasady zachowań, organizacji i zmiany społecznej (Merton, 2002; zob. też Abel, 1977). Alternatywą dla nich mają być teorie średniego zasięgu o „wystarczającym poziomie abstrakcji”, opisujące określone zależności i porządkujące wiedzę z ograniczonego obszaru, za to zawsze posiadające wyraźny sens empiryczny. Według Mertona są to, na przykład, teorie grup odniesienia czy poziomu aspiracji, ale też teorie biurokracji czy konfliktu społecznego.

Postulowane przezeń teorie średniego zasięgu są pomyślane jako przystosowane do specyficznych potrzeb socjologii. Inna jest sytuacja w eksperymentalnej psychologii społecznej, w której raczej nie pojawia się zagadnienie braku sensu empirycznego jakichkolwiek poważnie traktowanych teorii. Nie ma tu wyraźnego zapotrzebowania na koncepcje, które ze względu na możliwości operacjonalizacji czy jej łatwość byłyby opcją alternatywną wobec (charakterystycznych dla tradycji socjologicznych) „ogólnych orientacji teoretycznych” czy „całościowych systemów teorii”.

W świetle niektórych wywodów Mertona (2002) teorie średniego zasięgu wbrew swojej nazwie mogą być (choć, oczywiście, nie muszą) uniwersalnie trafne. Interesujące,

że uważa on teorię dysonansu poznawczego – wyeksponowaną w moim artykule jako, po stosownych przeformułowaniach, egzemplifikację koncepcji uniwersalnej – za dobry przykład współczesnej „teorii średniego zasięgu” o wysokim szczeblu ogólności! Być może również inne teorie, zakwalifikowane tam jako pozbawione czasoprzestrzennych ograniczeń, dałoby się tak zaetykietować, przy czym każdą z nich bez trudu można poddawać wiarygodnym sprawdzianom empirycznym.

Czy zawsze trudno operacjonalizować i testować bardzo abstrakcyjne teorie? Nie jest to wcale takie oczywiste. Chyba niewiele przesadza odwołujący się do Poppera Arie W. Kruglanski (2001, s. 872), gdy twierdzi: „teza, że ogólne lub abstrakcyjne teorie trudniej testować niż bardziej konkretne czy średniego poziomu [...] jest problematyczna. Nie powinno się mylić abstrakcyjności z mglistością [*vagueness*]. Mgliste, a nie abstrakcyjne teorie trudno operacjonalizować i testować [...]. Ogólność lub abstrakcyjność teorii jest zaletą, nie wadą [...]”.

Wydaje się, że poszczególne poziomy ogólności teoretycznej mają zarówno mocne, jak i słabe strony. Bardzo abstrakcyjna i zarazem uniwersalna teoria może okazać się banalna (Secord, 1976), nie musi też być (co zauważa Michał Bilewicz) przydatna w wyjaśnianiu „bardzo szczegółowych zjawisk”. Z kolei zależności niższego teoretycznie rzędu częściej bywają narażone na modyfikacje czy fałsyfikacje (Nowak, 1965), zwykle raczej nie nadają się też do opisu psychologicznych uniwersaliów (Norenzayan i Heine, 2005). Jak to już dawno temu pisał Andrzej Malewski (1964, s. 40)¹: „im mniej ogólne twierdzenie teoretyczne, tym [...] łatwiej je zastosować do konkretnych przewidywań, ale jednocześnie tym więcej mamy zwykle powodów, aby sądzić, że będzie ono zawodne. Im bardziej ogólne twierdzenie teoretyczne i im bardziej podstawowe mechanizmy ono opisuje, tym mniej oczywiste mogą być w świetle posiadanej wiedzy ograniczenia jego stosowalności, ale jednocześnie tym większą rolę odgrywają w nim terminy bardzo pośrednio związane z doświadczeniem i tym trudniej zastosować je do konkretnych przewidywań”.

Niestety, wiele teorii eksperymentalnej psychologii społecznej posiada dziś status jedynie generalizacji historycznych i choćby z tego powodu trudno zachwycać się obroną przez Adriana Wójcika zaistniałego w niej *status quo*. Gdyby w szczególności okazało się, że również twierdzenie o skłonności do wykorzystywania heurystyki dostępności nie jest uniwersalnie trafne (o możliwości takiej, która jednak w świetle obecnie dostępnej wiedzy jawi się jako bardzo mało prawdopodobna, wspomina Maria Lewicka), to oczywiście przestałoby ono być przydatne w rozumowaniu opisanym w moim artyku-

le. Należałoby wówczas poszukiwać jakiejś innej ogólnej, uniwersalnej teorii (dziś nie jest dla mnie jasne, czy również musiałaby ona traktować o jakiejś właściwości umysłu), z którą zarysowane tam generalizacje historyczne opisujące występowanie dysonansu poznawczego czy asymetrii atrybucyjnej pozostawałyby w takiej relacji, iż można by pozbyć się ograniczeń czasoprzestrzennych, stanowiących o istocie tych generalizacji.

O uniwersaliach psychologicznych i przydatności opisujących je teorii

Można mieć wątpliwości, czy zasadne i/lub użyteczne jest przeciwstawienie przez Marię Lewicką uniwersalności atrybutów oraz uniwersalności prawidłowości, utożsamianych z zależnościami przyczynowo-skutkowymi². Często twierdzenie uznane za zawsze i wszędzie trafne orzeka o uzależnieniu atrybutu (niekiedy jest to wyrażone *explicite*, może być jedynie sugestią) od pewnych typologicznie określonych warunków. Te ostatnie w szczególności mogą być traktowane jako wspomniana wyżej „zmienna kontekstowa”, przyjmująca odmienne wartości w porównywanych kulturach i wpływająca (sama lub jako zmienna „dodatkowa”, obok „zasadniczej”) na zmienną zależną.

Stwierdzone przez psychologów zależności rzeczywistości zazwyczaj można przedstawiać (jak to akcentuje Maria Lewicka) za pomocą implikacji logicznej. Również wówczas, gdy wystąpienie atrybutu traktowane jest nie jako poprzednik, lecz następnik „czegoś”: jeśli nie pojawia się on pomimo zaistnienia teoretycznie opisanych warunków, odrzuca się przypuszczenie o uniwersalności odnośnego twierdzenia. Skoro tak, to hipoteza głosząca, iż rozpowszechnienie nasilonej potrzeby osiągnąć jest uniwersalnym następstwem dominacji określonego systemu wychowania dzieci i wartości religijnych, stwarza podobne problemy, jak domniemanie uniwersalnego występowania zależności między rozpowszechnionym nasileniem tej potrzeby a rozwojem gospodarczym. (Na marginesie: na pewnym poziomie analizy taki „atrybut” jak potrzeba osiągnąć można opisywać w języku zależności, konstytuujących stosowny mechanizm psychologiczny).

Czasem jednak chodzi w psychologii społecznej jedynie o (bywa, że trywialną) konstatację, że dany atrybut „pojawia się” czy „występuje” zawsze lub z taką czy inną częstotliwością. Implikacja logiczna, oczywiście, nie nadaje się do adekwatnego opisu takiego stanu rzeczy, ale dla czego samo stwierdzenie różnic w częstości pojawiania się w różnych kulturach tego atrybutu psychicznego nie mogłoby dostarczać informacji przydatnych do oceny uniwersalności opisującego go twierdzenia? W swoim artykule pisałem za innymi autorami (Norenzayan i He-

ine, 2005), iż instrumenty psychologiczne mogą się różnić poziomem uniwersalności: być takie same w różnych epokach czy kulturach, pełnić w nich identyczne funkcje, a nawet (najwyższy poziom uniwersalności) być równie dostępne, podobnie często tam występować. Analogicznie można kwalifikować uniwersalność twierdzeń opisujących te instrumenty i ich wykorzystywanie; jej poziom odpowiada wówczas odpowiedniemu poziomowi uniwersalności psychologicznej.

Orzekanie o ponadhistorycznej i ponadkulturowej trafności teorii psychologii społecznej wymaga uznania, że przynajmniej niektóre instrumenty wyposażenia człowieka składają się na psychologiczne uniwersalia – w tym sensie, iż pojawiają się zawsze i wszędzie, choćby nawet pełniły odmienne funkcje i bywały różnie dostępne, a więc pozostawały na najniższym poziomie uniwersalności. To prawda, że największa stałość i powtarzalność cechuje zwykle względnie mało skomplikowane fenomeny i procesy psychiczne bezpośrednio osadzone na podłożu biologicznym, składające się na gatunkowe atrybuty człowieka. Jednak twierdzenia uniwersalnie trafne nie muszą odnosić się wyłącznie do nich (takie odnoszenie wiąże Michał Bilewicz z odmawianiem psychologii społecznej autonomii i przyjmowaniem założenia o wyższości nauk przyrodniczych). Bliskie mi jest stanowisko Mirosława Kofty, argumentującego na rzecz nomotetycznej psychologii społecznej nieredukowalnej do biologii, ukazującej uniwersalne mechanizmy rządzące społecznymi zachowaniami ludzi, których nie sposób adekwatnie opisać wyłącznie przez prawa teorii ewolucji, genetyki behawioralnej czy nauki o mózgu.

To prawda, że – jak zauważa Maria Lewicka – bardzo wiele podobieństw między ludźmi wynika z ich analogicznego wyposażenia biologicznego i wspólnego dziedzictwa ewolucyjnego. Ale jeśli nawet występujące zawsze i wszędzie atrybuty człowieka „na ogół” są powiązane z jego cechami gatunkowymi, to nie byłbym skłonny bagatelizować źródeł ich uniwersalności tkwiących w podobieństwach rozmaitych „odpowiedzi kulturowych”. Na przykład stojąca za nietolerancją dysonansu presja na strukturalizację wiedzy najpewniej została ukształtowana w filogenezie, jednak o możliwości sformułowania uniwersalnie trafnego twierdzenia o jej przejawianiu się decyduje powszechność jej wzmacniania (lub przynajmniej nieblokowania) przez różne kultury.

Twierdzenia uniwersalnie prawdziwe mogą traktować również o rozmaitych „powszechnikach kulturowych”, w tym instrumentach psychologicznego wyposażenia człowieka, wspólnych wszystkim epokom i kulturom i niebędących wytworem dziedzictwa biologicznego (Ossowski, 1967; zob. też Norenzayan i Heine, 2005)).

Jeśli jakiś fenomen (np. rodzaj zachowania) sprzyja adaptacjom kulturowym i dlatego pojawia się niezależnie w różnych konstelacjach warunków, nie musi mieć rodowodu genetycznego (Cohen, 2001). Co więcej, zasadne wydaje się przyjęcie przez Mirosława Koftę założenia o istnieniu uniwersalnych psychologicznych korzeni kulturowej różnorodności. (Wszelako bardzo trudna może się okazać realizacja jego ambitnego postulatu „sformułowania teorii wyjaśniającej, w jaki sposób z psychologicznych uniwersaliów rodzą się kulturowe «partykularia»”).

Czy warto poszukiwać teorii o dużej ogólności tak teoretycznej, jak i historycznej? Zniechęca do tego konsekwentne stanie na gruncie jakże współcześnie modnego (przywoływanego zarówno przez Adriana Wójcika, jak i Michała Bilewicza) stanowiska pragmatyzmu filozoficznego, przedkładającego pragmatyczną wartość twierdzeń ponad ich funkcję odkrywania prawdy. Stanowisko to koresponduje z perspektywą przyjmowaną przez konstrukcjonizm społeczny z jego osobliwą epistemologią, nakazującą akceptowanie teorii ze względu na ich społeczną i intelektualną przydatność (Gergen, 1973, 1985), nie zaś – jak to zwykle bywało i bywa na gruncie eksperymentalnej psychologii społecznej – w efekcie konfrontacji z danymi empirycznymi (por. też Jost i Kruglanski, 2002; Stroebe i Kruglanski, 1989). Postawione przez Wójcika pytanie o to, komu (czyim interesom) służy konstrukcjonizm społeczny lub eksperymentalna psychologia społeczna (można je, oczywiście, odnieść do dowolnej orientacji w psychologii) – choć zapewne interesujące dla historyka, socjologa czy filozofa nauki – nieczęsto (na szczęście!) formułują psychologowie społeczni z głównego nurtu.

Bardzo niska skuteczność konstrukcjonistów społecznych, którzy nie są w stanie zaferować efektywnych rozwiązań nabrzmiałych problemów społecznych, nie musi ich całkowicie dyskredytować. Jeśli skłonny byłbym odrzucić ich stanowisko (jak i pokrewne mu inne propozycje konstruktywistyczne wspomniane przez Bilewicza) jako alternatywę dla głównego nurtu psychologii społecznej, to głównie dlatego, iż nie wierzę w jego (czy ich) przydatność dla rozwoju naszej dyscypliny, nie zaś dlatego, że zrodzone na jego (czy ich) gruncie propozycje okazują się mało użyteczne dla praktyków.

Myślę, że trzeba próbować formułować abstrakcyjne, uniwersalnie trafne teorie choćby ze względów czysto poznawczych, nawet gdy nie oczekuje się po nich wiele w sferze zastosowań³. Lepiej się czuję, wierząc, że przedstawiciele mojej dyscypliny ich poszukują (i to niekiedy z powodzeniem), a nie albo ograniczają się do zbierania ciekawostek, formułowania twierdzeń opisujących występowanie fenomenów czy zależności swoistych i niepowtarzalnych, albo też uznają (jak Michał Bilewicz) prak-

tyczną skuteczność za jedyną czy najważniejszą miarę oceny teorii. Bliskie mi jest stanowisko Kruglanskiego (2004), gdy twierdzi, że w eksperymentalnej psychologii społecznej i osobowości zbyt mała abstrakcyjność teorii i ograniczenia ich zakresu czynią więcej szkód niż ich (raczej nieczęsto tu spotykana) nadmierna ogólność teoretyczna czy historyczna. Korzyści dla rozwoju wszelkiej nauki płynące z formułowania nawet bardzo ogólnych teorii wydają się oczywiste (Popper, 1999).

O przydatności teorii do pielęgnowania czy polepszenia kondycji psychologii społecznej decyduje to, czy pozwalają one na formułowanie nieoczywistych eksplanacji i predykcji, ułatwiają rozwiązanie starych problemów i ukazanie ich w nowym świetle, inspirują i ukierunkowują badania poszerzające naszą wiedzę, a przede wszystkim – czy przyczyniają się do generowania wcześniej nieznanymi ideami i dokonywania odkryć oraz konstruowania i wykorzystywania nowych metod badawczych (Zajonc, 1989; zob. też Higgins, 2004). Należy spodziewać się po nich, że będą dostatecznie jednorodne i spójne (Higgins, 2004; Schlenker, 1974), zarazem zaś dostarczą ram (Kruglanski, 2001, 2004) do integrowania teorii mniej ogólnych, zwykle opisujących węższy zakres przedmiotowy.

LITERATURA CYTOWANA

- Abel, T. (1977). *Podstawy teorii socjologicznej*. Warszawa: PWN.
- Cohen, D. (2001). Cultural variation: Considerations and implications. *Psychological Bulletin*, 127, 451–471.
- Dymkowski, M. (2006). Próby rozumienia uczestników dziejów jako źródło deformacji poznania historycznego. *Historyka. Studia Metodologiczne*, 36, 23–35.
- Gergen, K. J. (1973). Social psychology as history. *Journal of Personality and Social Psychology*, 26, 309–320.
- Gergen, K. J. (1985). The social constructionist movement in modern psychology. *American Psychologist*, 40, 266–275.
- Gottlieb, A. (1977). Social psychology as history or science: An addendum. *Personality and Social Psychology Bulletin*, 3, 207–210.
- Higgins, E. T. (2004). Making a theory useful: Lessons handed down. *Personality and Social Psychology Review*, 8, 138–145.
- Jost, J. T., Kruglanski, A. W. (2002). The estrangement of social constructionism and experimental psychology: History of the rift and prospects for reconciliation. *Personality and Social Psychology Review*, 6, 168–187.
- Kruglanski, A. W. (2001). That “vision thing”: The state of theory in social and personality psychology at the edge of the new millennium. *Journal of Personality and Social Psychology*, 80, 871–875.
- Kruglanski, A. W. (2004). The quest for the gist: On challenges of going abstract in social and personality psychology. *Personality and Social Psychology Review*, 8, 156–163.
- Malewski, A. (1964). *O zastosowaniach teorii zachowania*. Warszawa: PWN.
- Merton, R. K. (2002). *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mokrzycki, E. (1980). *Filozofia nauki a socjologia*. Warszawa: PWN.
- Norenzayan, A., Heine, S. J. (2005). Psychological universals: What are they and how can we know? *Psychological Bulletin*, 131, 763–784.
- Nowak, S. (1965). *Studia z metodologii nauk społecznych*. Warszawa: PWN.
- Ossowski, S. (1967). O osobliwościach nauk społecznych. Dwie koncepcje historycznych uogólnień. *Zoologia społeczna i różnicowanie kulturowe* W: S. Ossowski *Dzieła. O nauce* (t. IV, s. 125–350). Warszawa: PWN.
- Peterson, B. E., Gerstein, E. D. (2005). Fighting and flying: Archival analysis of threat, authoritarianism, and the North American comic book. *Political Psychology*, 26, 887–904.
- Popper, K. R. (1999). *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Schlenker, B. R. (1974). Social psychology and science. *Journal of Personality and Social Psychology*, 29, 1–15.
- Secord, P. F. (1976). Transhistorical and transcultural theory. *Personality and Social Psychology Bulletin*, 2, 418–420.
- Stroebe, W., Kruglanski, A. W. (1989). Social psychology at epistemological cross-roads: On Gergen’s choice. *European Journal of Social Psychology*, 19, 485–489.
- Zajonc, R. B. (1989). Styles of explanation in social psychology. *European Journal of Social Psychology*, 19, 345–368.

PRZYPISY

1. Przy okazji warto nadmienić, że Merton (2002) uważa pracę Malewskiego, z której pochodzi ten cytat, za najbardziej udaną próbę (obok monografii Zetterberga) wszechstronnej analizy logicznej struktury teorii średniego zasięgu.
2. Warto zauważyć, że utożsamianie to oznacza przyznanie bardzo wąskiego zakresu znaczeniowego pojęciu „prawidłowości”; w artykule za innymi autorami pisałem, iż prawo zawsze opisuje jakąś prawidłowość, w tym również współwystępowanie elementów danej klasy (typu).
3. Uniwersalne teorie bywają też przydatne w interpretacjach historycznych, trudno jednak polemizować z Bilewiczem, gdy wypomina „polskiej szkole psychologii historycznej” (?) traktowanie historii w sposób anegdotyczny, zarazem opisywanie jej w terminach działań pojedynczych jej aktorów oraz skłonność do jedynie ilustracji teorii psychologicznych za pomocą danych historycznych, ale nie przytacza żadnych przykładów takich praktyk. Wśród pozytywnych wzorców uprawiania psychologii historycznej za pomocą „metody archiwalnej” umieszcza np. badania (Petersen i Gerstein, 2005) wykorzystujące analizę zawartości komiksów w książkach wydanych w USA w latach 1978–1992 (a więc w stosunkowo krótkim, nieodległym okresie), których wyniki służą mu właśnie do... ilustracji ogólnej zależności psychologicznej!

Comments on comments: On universal theories and their usefulness in social psychology

Maciej Dymkowski

Warsaw School of Social Psychology, Wrocław Faculty

Abstract

In this answer to comments on my target article, social psychology was presented as a nomothetical science. This science needs general, universally accurate theories that will take into account various psychological universals. Sometimes such theories possess features similar to “the theories of the middle range”, whose status and tasks are different in experimental social psychology and in sociology.

Key words: nomothetical science, theory of the middle range, universality of theory